



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

FAE Policy Paper
nr 24/2012

Tomasz OTŁOWSKI

Strategiczne zbliżenie izraelsko-greckie



Na marginesie głównych procesów strategicznych, toczących się w ostatnich latach na Bliskim Wschodzie, ma również miejsce intensywna i znacząca zmiana w zakresie zasadniczych paradygmatów bezpieczeństwa międzynarodowego regionu. Na naszych oczach kruszą się dotychczasowe polityczno-strategiczne „filary” regionalnego bezpieczeństwa i ładu międzynarodowego, takie jak tradycyjnie dobre relacje polityczno-wojskowe między Izraelem a Egiptem i Turcją, aksjomat funkcjonowania skrajnych ugrupowań islamistycznych poza głównymi nurtami polityki państw arabskich czy też silne i jednoznaczne zaangażowanie strategiczne Stanów Zjednoczonych w tej części świata. Ostateczny wpływ tych przemian na kształt geopolityki Bliskiego Wschodu wciąż nie jest możliwy do przewidzenia, zakładać jednak należy, że sytuacja w tym regionie stanie się najpewniej jeszcze mniej stabilną, niż dotychczas.

Z perspektywy Tel Awiwu, jednym z ważniejszych efektów zarysowanych powyżej procesów jest wyraźna strategiczna alienacja Izraela, zarówno w wymiarze regionalnym, jak i ponadregionalnym. Państwo żydowskie w całej swej historii, od momentu powstania w 1948 roku, nie było tak osamotnione strategicznie, jak w chwili obecnej. Dotyczy to nie tylko relacji z sąsiadami – zawsze w większości jawnie wrogimi lub co najmniej niechętnymi Izraelowi – lecz przede wszystkim stosunków państwa żydowskiego z jego głównymi sprzymierzeńcami na Zachodzie, w tym zwłaszcza z USA.

Poza wymiarem retorycznym i werbalnym, stosunki Tel Awiwu z Waszyngtonem są obecnie najchłodniejsze od co najmniej czterech dekad. Ostatnim, najbardziej wymownym tego potwierdzeniem, jest wykluczenie przez Amerykanów Izraela z dorocznych obrad Counter-Insurgency Forum – inicjatywy pod patronatem Departamentu Stanu USA – odbywającego się tym razem w Hiszpanii (9 lipca br.). To niejako kontynuacja wcześniejszej o miesiąc decyzji o nie zaproszeniu Izraelczyków na spotkanie tego gremium w Turcji (Amerykanie mieli ponoć nieoficjalnie oświadczyć wówczas Izraelczykom, że powodem tego kroku były „silne obiekcje” ze strony Ankary).

Nic więc dziwnego, że obecne położenie geopolityczne Izraela jest już wprost określane przez wielu izraelskich ekspertów i polityków jako najgorsze w jego dziejach. Ocena ta bazuje na kilku zasadniczych czynnikach:



1. W wyniku politycznych, ekonomicznych i demograficznych zmian w świecie islamu, inicjujących w ostatnich latach nowe procesy strategiczne, **Izrael stracił (lub straci zapewne w najbliższym czasie) swych jedynych sojuszników w najbliższym otoczeniu.** Choć sojusze te (z Turcją, Egiptem i Jordanią) miały mocno warunkowy i płynny charakter, to stanowiły jednak ważne czynniki strategiczne, do pewnego stopnia stabilizujące trudne położenie geopolityczne Izraela. Załamanie się tych sojuszy niesie ze sobą całkiem nową jakość geopolityczną dla Izraela, w której – jak na początku swego istnienia po 1948 roku – stanąć on może faktycznie wobec jawnie i otwarcie wrogich sobie państw na każdym kierunku strategicznym.
2. Brak zdecydowania i woli politycznej izraelskich elit doprowadził (m.in. w wyniku strategicznej porażki w wojnie z libańskim Hezbollahem w 2006 roku) do **umocnienia irańskich wpływów w najbliższym otoczeniu Izraela** (Liban, Autonomia Palestyńska, Syria). W rezultacie, proirańskie struktury w Lewancie stanowią obecnie bezpośrednio, militarne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa żydowskiego, poważnie osłabiając regionalną pozycję Tel Awiwu.
3. Trwające od półtora roku **rewolty i niepokoje w regionie (tzw. Arabska Wiosna)** nie przynoszą stabilizacji sytuacji w państwach arabskich, a przeciwnie – pogłębiają negatywne trendy, obecne w nich od dawna. Jednym z najważniejszych dotychczasowych rezultatów Arabskiej Wiosny jest znaczący wzrost pozycji politycznej i możliwości oddziaływania islamskich ekstremistów, czego swoistym ukoronowaniem było uzyskanie przez nich wpływów na legislatury i rządy w Tunezji i Egipcie oraz – choć w mniejszym zakresie – w Libii. Wzrost roli islamistów w regionie to jednak także umocnienie lokalnych struktur ekstremistycznych i terrorystycznych, bezpośrednio powiązanych z Al-Kaidą, co szczególnie widać w Algierii, Libii, a ostatnio także w Syrii. Izraelskie źródła podkreślają zresztą, że Al-Kaida – wbrew temu, co oficjalnie twierdzi się na ten temat na Zachodzie – zdaje się wyrastać na jednego z największych beneficjentów chaosu na Bliskim Wschodzie, związanego z Arabską Wiosną. Nie tylko uzyskała i umocniła swe przyczółki w Afryce Północnej i Syrii, ale zorganizowała również swe nowe odgałęzienia na Półwyspie Synaj i w Afryce Wschodniej. Zwłaszcza synajska „franczyza” Al-Kaidy stanowi największe



zagrożenie dla Izraela, operując bezpośrednio u granic tego państwa i za główny cel stawiając sobie walkę z Izraelczykami.

4. Niekorzystne procesy w regionie bliskowschodnim, połączone z kilkoma błędnymi działaniami władz izraelskich (np. atak na „Flotyłę Wolności” w 2010 roku), a także zmianami w zachodniej percepcji sytuacji na Bliskim Wschodzie – doprowadziły do bezprecedensowej **alienacji Izraela i gwałtownego spadku poparcia, jakim dotychczas cieszył się na Zachodzie, szczególnie w USA**. Źródła izraelskie wprost mówią już o fali nowego antysemityzmu na Zachodzie, tym razem maskowanego antyizraelizmem i antysyjonizmem. Atmosfera ta niekorzystnie wpływa w większości państw zachodnich na ocenę działań Izraela, jego sytuacji w regionie oraz podejmowanych przezeń działań, w efekcie znacznie pogarszając jego ogólną pozycję geopolityczną.

Alienacja Izraela i osłabienie jego pozycji geopolitycznej, postępujące od kilku lat, wymusiły na Tel Awiwie poszukiwanie alternatywnych sojuszy i punktów strategicznego oparcia, tak na samym Bliskim Wschodzie, jak i w jego najbliższym otoczeniu. I tak ostatnie kilka lat to okres intensywnego zacieśniania przez Izrael relacji z Azerbejdżanem (tradycyjnym rywalem Iranu w basenie Morza Kaspijskiego), z irackim Kurdystanem (pół-suwerennym organizmem quasi-państwowym, istniejącym na północy Iraku, z racji geopolitycznych uwarunkowań regionu silnie anty-tureckim i anty-irańskim), a także z Grecją i greckim Cyprzem (również silnie anty-tureckimi).

Spośród tych wszystkich nowych, pozornie egzotycznych kierunków strategicznej współpracy Tel Awiwu, w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy na pierwszy plan wybijają się relacje z Atenami. Przez całe dekady zaledwie poprawne i ledwo zauważalne, od kilku lat stosunki między Izraelem a Grecją zaczęły – chyba nieco niespodziewanie dla obu stron – nabierać tempa i obustronnego znaczenia. Czynnikiem, które sprzyjają zbliżeniu między oboma państwami, są nie tylko wspólne oceny sytuacji geopolitycznej we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, w Lewancie, a szerzej i na całym Bliskim Wschodzie, ale przede wszystkim poczucie jeśli nie zagrożenia, to co najmniej poważnych wyzwań ze strony Turcji. Rosnąca asertywność i agresywność Ankary (które to czynniki doprowadziły do faktycznego zerwania jej sojuszu z Izraelem i zaostrzeniem relacji z Grecją) stanowią problem zarówno dla Tel Awiwu, jak i dla Aten. Gdzieś po drodze jest jeszcze podzielony Cypr i jego należąca do Unii Europejskiej grecka część



(*nota bene* sprawująca obecnie przewodnictwo w Radzie UE), za którą Grecja czuje się „w naturalny sposób” odpowiedzialna.

Ale wspólne poczucie zagrożenia ze strony rosnącej w siłę w regionie Turcji to chyba nie wszystko. Należy podejrzewać, że istotne znaczenie ma tu także wspomniane poczucie odrzucenia przez społeczność międzynarodową i swoisty ostracyzm, w przypadku Izraela związany ze wspomnianymi czynnikami natury geopolitycznej, a w przypadku Grecji odnoszący się do jej problemów ekonomicznych i finansowych (przedstawianych najczęściej w Europie jako efekt „greckich machlojek” i nadużyć w korzystaniu z mechanizmów istniejących w ramach strefy euro). Oba państwa są obecnie na swój sposób poddane regionalnemu/międzynarodowemu potępieniu, które rodzi poczucie strategicznego osamotnienia i frustracji.

Osamotnienie takie skłania z kolei do postrzegania własnej pozycji geopolitycznej w kategoriach wzrostu zagrożenia – zwłaszcza, że (jak w przypadku Grecji) tradycyjny i odwieczny rywal (Turcja) właśnie radykalnie rośnie w siłę i jawnie stara się uzyskać pozycję regionalnego hegemonu. W takiej sytuacji w praktyce żadnego znaczenia nie ma fakt przynależności Grecji do NATO czy do Unii Europejskiej: Ateny czują się zagrożone sytuacją, w jakiej się znalazły, i szukają nowych, alternatywnych rozwiązań, umacniających ich bezpieczeństwo. Izrael – zdeklarowany przeciwnik geopolityczny Ankary i niekwestionowana militarna potęga na Bliskim Wschodzie (a także we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego) – jest tu najlepszym z możliwych kandydatem na sprzymierzeńca. Z perspektywy Greków, pozostawanie w jednym sojuszu z Turkami – największym (historycznym i obecnym) wrogiem – stwarza w obecnych uwarunkowaniach geopolitycznych regionu wysoce niekomfortową sytuację, podważającą w istocie znaczenie istnienia samego Sojuszu. Ateny nie mają dziś bowiem złudzeń, że w razie ewentualnej konfrontacji zbrojnej z Turcją (np. na tle sytuacji na Cyprze), NATO pozostałoby sparaliżowane i nie byłoby w stanie podjąć żadnego realnego działania na rzecz zakończenia konfliktu. Swoją drogą warto zapamiętać ten wniosek – to ważny przyczynek do obecnego rzeczywistego postrzegania siły i znaczenia NATO oraz UE przez ich członków w realnym (a nie „multimedialnym” i „politpoprawnym”) świecie twardej geopolityki. Pod wieloma względami Polska jest w bardzo podobnej sytuacji strategicznej co Grecja – także i my zaczynamy się dziś zastanawiać na realnością gwarancji bezpieczeństwa, teoretycznie wynikających z treści artykułu V Traktatu Waszyngtońskiego.



Strategiczna współpraca grecko-izraelska rodziła się powoli, niemal niezauważalnie i jakby „niechęący”. Zaczynało się niewinnie – od wspólnych ćwiczeń sił powietrznych obu państw. W czerwcu br. minęły właśnie dokładnie cztery lata od pierwszych (przynajmniej tych, ujawnionych w mediach) dużych manewrów lotnictwa bojowego Izraela i Grecji. Co ciekawe, informacje o nich przedostały się do opinii publicznej dzięki dociekliwym zachodnim żurnalistom, którzy dopatrzili się w takim a nie innym sposobie organizacji tych ćwiczeń i w ich scenariuszu ewidentnych przygotowań do spodziewanego wówczas ataku Izraela na Iran.

„News” ten zdominował w tamtym czasie przekaz na temat tych manewrów i nikt nie zadał sobie pytania, dlaczego Izraelczycy ćwiczyli zmasowane (z wykorzystaniem wielu maszyn) naloty na cele naziemne właśnie z Grecją i z Republiką Cypru, a nie z jakimś innym państwem. Być może prawdą jest to, że Izraelowi chodziło o współdziałanie w takich właśnie programach szkolenia sił powietrznych z państwem, dysponującym – jak Grecja – zaawansowanymi rosyjskimi systemami obrony powietrznej typu S-300, identycznymi z tymi, które posiada także Iran. Być może jednak zasadnicze przyczyny zgody Greków na udział w tych ćwiczeniach (obciążonych takim podtekstem irańskim!) tkwią znacznie głębiej i wynikają właśnie ze wspomnianych wyżej przyczyn natury strategicznej. Według niepotwierdzonych informacji, dotychczas (lipiec 2012 roku) takie zakrojone na dużą skalę, wspólne manewry sił powietrznych Izraela i Grecji miały odbyć się już ośmiokrotnie. Dodatkowo, wspólne ćwiczenia przeprowadziły też floty wojenne obu państw.

Za nabierającą tempa i rozszerzającą swój zakres współpracą sił zbrojnych – wynikającą z i opartą o pewien podstawowy, acz niezbędny, poziom zrozumienia stron w zakresie sytuacji strategicznej regionu, znajdującego się w polu zainteresowań obu państw – poszły dalsze działania. W styczniu 2012 roku – podczas wizyty ministra obrony Izraela, Ehuda Baraka, w Atenach – Izraelczycy podjęli z Grekami rozmowy nad współpracą przemysłów zbrojeniowych obu krajów oraz o zakupie przez stronę grecką izraelskiego uzbrojenia i wyposażenia. Pikantności całej sprawie dodawał fakt, że kilka tygodni wcześniej Tel Awiw oficjalnie anulował – zawarty w 2009 roku i wart ponad 140 mln USD – kontrakt z Turcją na dostawę (opracowanego przez izraelskiego potentata *Elbit Systems*) zestawu rozpoznania powietrznego w podczerwieni LOROP. Grecy mają też ponoć lobbować w USA na rzecz uzyskania amerykańskiego wsparcia dla idei sfinansowania zakupu tego izraelskiego systemu dla greckich sił powietrznych.



W lutym 2012 roku specjalistyczne ośrodki informacyjne i analityczne, zajmujące się sytuacją na Bliskim Wschodzie, obieżyła sensacyjna informacja, że Izraelczycy planują zawarcie z Republiką Cypru porozumienia o korzystaniu z jej baz powietrznych. Rozmowy na ten temat, prowadzone od 2011 roku, są już ponoć mocno zaawansowane (a według części źródeł – wręcz już zawarte). Sprawa dotyczy możliwości bazowania (formalnie czasowego, choć w praktyce stałego) izraelskich samolotów wielozadaniowych F-16 w największej cypryjskiej bazie SP „Andrea Papandreu” w miejscowości Paphos na południu wyspy, gdzie na stałe stacjonują też F-16 greckich SP (a więc istnieje tam niezbędna, specjalistyczna infrastruktura logistyczno-remontowa dla obsługi tych wymagających maszyn, wraz zapleczem dla ich załóg). Sprawa ta była m.in. poruszana na najwyższym szczeblu podczas wizyty premiera Izraela, Beniamina Netaniahu, w Nikozji w lutym tego roku.

Z perspektywy interesów strategicznych Izraela i w świetle jego aktualnej sytuacji geopolitycznej, możliwość stacjonowania (jak wspomniano, praktycznie nieograniczonego czasowo) części potężnych sił powietrznych tego kraju z dala od własnego terytorium to niezwykle interesująca perspektywa. Po pierwsze, dawałyby to Izraelczykom szanse na (korzystne z militarnego punktu widzenia) rozproszenie ich sił powietrznych, co stanowiłoby szansę na zmniejszenie potencjalnych strat w razie niespodziewanego ataku raketowego ze strony Hezbollahu i/lub Iranu czy Syrii na izraelskie bazy lotnicze. Po drugie, pozwalałaby nieco zwiększyć presję na Turków, stwarzając przynajmniej pozory ich flankowania od południowo-zachodu. W tym kontekście nie będzie niespodzianką, jeżeli niedługo okaże się, że Izraelczycy dążą do uzyskania możliwości korzystania także i z baz lotniczych w samej Grecji. Byłaby to jak najbardziej logiczna kontynuacja trendu zapoczątkowanego przed kilkoma laty.

Na marginesie, warto w tym kontekście wspomnieć o frapującym fakcie zaskakująco częstych w ostatnich czterech latach ćwiczeń izraelskich sił powietrznych z ich rumuńskimi partnerami. Gdyby i w tym przypadku Izraelczycy postanowili pójść o krok dalej i podjęli działania na rzecz zagwarantowania sobie możliwości stacjonowania swych samolotów bojowych w bazach na terenie Rumunii, ich pozycja strategiczna w regionie – głównie względem Turcji – znacząco by wzrosła. Wraz z pogłoskami o możliwości czasowego stacjonowania izraelskich samolotów bojowych na lotniskach w irackim Kurdystanie (m.in. w Irbilu) oraz w bazach w Gruzji – w obu przypadkach wyremontowanych i unowocześnionych przez izraelskie firmy i za środki Izraela



– daje to potencjalnie Tel Awiwowi niezwykle szerokie spektrum możliwości działania w zakresie dywersyfikacji rozmieszczenia jego sił powietrznych w razie ewentualnego konfliktu w regionie (zarówno z Iranem, jak i z Turcją).

Rosnąca aktywność Izraela w zakresie zacieśniania więzi militarnych z Grecją i grecką częścią Cypru nie mogła zostać niezauważona przez USA. Amerykanie, zgodnie ze swym utartym zwyczajem, postanowili przyłączyć się do inicjatywy, której nie mogą ani kontrolować, ani tym bardziej storpedować. W kwietniu 2012 roku odbyły się więc na wodach wschodniego Morza Śródziemnego pierwsze w dziejach trójstronne amerykańsko-izraelsko-greckie manewry morskie o kryptonimie „Szlachetna Dina”. Ze strony Waszyngtonu był to jasny i jednoznaczny sygnał, że Ameryka akceptuje i „błogosławi” rodzący się nowy sojusz strategiczny (a co najmniej nie ma nic przeciwko niemu) między... jej starymi sojusznikami w tej części świata. Warto pamiętać w tym kontekście, że Grecja – jako jeden z niewielu europejskich sprzymierzeńców USA – otwarcie i aktywnie poparła akcję NATO przeciwko reżimowi Muammara Kaddafiego w Libii, udostępniając swą przestrzeń powietrzną oraz bazy powietrzne na Peloponezie i Krecie.

Możliwość przyszłego korzystania przez jednostki amerykańskiej VI Floty (której obszar odpowiedzialności obejmuje akwen Morza Śródziemnego) z instalacji portowych na Krecie była zresztą jednym z głównych tematów rozmów ministra obrony Grecji z sekretarzem obrony USA podczas jego pobytu w Waszyngtonie w kwietniu br.

Źródła w Waszyngtonie wskazują przy tym jednoznacznie, że administracja USA uznaje nowy sojusz izraelsko-grecki, o jawnie anty-tureckim nastawieniu, za niepodważalny fakt, z którym Ameryka musi się liczyć w dalszych działaniach politycznych w tym regionie.

Ważnym elementem strategicznej rozgrywki między Atenami, Nikozją i Tel Awiwem z jednej strony a Ankarą z drugiej stała się w minionych kilkunastu miesiącach kwestia eksploracji podmorskich złóż gazu ziemnego na akwenach wokół Cypru, zwłaszcza na wschód od wyspy. Turcja, uważająca jakiegokolwiek próby greckiej czy izraelskiej aktywności na tym obszarze za naruszanie własnej suwerenności i strefy wpływów, zareagowała niezwykle ostro na prowadzone w tej części Morza Śródziemnego izraelsko-greckie odwierty podmorskie. Ankarą nie zawahała się nawet uruchomić środków militarnych, co niemal doprowadziło do zbrojnej konfrontacji z Izraelem. Co ciekawe, pretensje do eksploatowanych przez Izraelczyków pól gazowych „Tamar” i „Lewiatan” (ok. 100 km na północ od wybrzeży izraelskich) zgłasza także Liban, co może



dotatkowo podgrzać i tak gorącą atmosferę wokół całej sprawy. Najnowsze doniesienia z Izraela wskazują jednak, że Izraelczycy są zdeterminowani, aby obronić – w razie konieczności nawet z użyciem środków militarnych – swe prawa do eksploatacji tych złóż. Nieuchronnie generuje to więc nowe potencjalne zarzewia regionalnego napięcia, a być może nawet konfliktów o zbrojnym charakterze.

Podsumowanie i perspektywy

- Strategiczne relacje Izraela z Grecją bez wątpienia będą się w najbliższym czasie pogłębiać, co wynikać będzie z nadal pogarszającej się sytuacji geopolitycznej tych państw. Dla obu stron zbliżenie to nieść będzie szereg korzyści i zysków, które w krótkiej perspektywie przeważać będą nad niedogodnościami i potencjalnymi ryzykami natury geopolitycznej. Na pierwszy plan wysuwa się tu sprawa trudnych i napiętych relacji obu krajów ze wschodzącą regionalną potęgą – Turcją. Zarówno Grecja, jak i Izrael w dającej się przewidzieć przyszłości najpewniej nie poprawią znacząco swych stosunków z Ankarą, co oznacza, że nie znikną zasadnicze przesłanki strategicznego zbliżenia między Atenami a Tel Awiwem.
- Z punktu widzenia Izraela, sojusz z Grecją (w tym także z grecką częścią Cypru) umożliwia utworzenie namiastki głębi strategicznej, której tak bardzo brakuje Izraelczykom od pierwszych dni istnienia ich państwa, nieprzerwanie funkcjonującego we wrogim otoczeniu regionalnym. Dotyczy to w pierwszej kolejności możliwości dyslokacji części sił powietrznych i ich częściowego choćby rozproszenia, co w przypadku ewentualnego zmasowanego ataku raketowego ze strony Iranu, Syrii lub libańskiego Hezbollahu ma niebagatelne znaczenie operacyjne i strategiczne. W tym kontekście nie można więc wykluczyć zawarcia w przyszłości kolejnego porozumienia między Izraelem, Grecją, a Republiką Cypru, dzięki któremu możliwe będzie np. stacjonowanie w cypryjskich lub greckich portach okrętów wojennych Izraela, zwłaszcza okrętów podwodnych, stanowiących część „triady strategicznej” państwa żydowskiego.
- Zacieśniające się relacje strategiczne z Grecją dają Izraelowi okazję do przełamania niekorzystnego trendu z ostatnich kilku lat, kiedy ponosił on niemal wyłącznie same strategiczne niepowodzenia i stawał się coraz bardziej alienowany tak w regionie, jak też w ujęciu ponadregionalnym.

- Dla Greków z kolei zbliżenie z Izraelem to szansa na wyrównanie i ustabilizowanie słabnącej od lat pozycji geopolitycznej w regionie. Ateny, od lat mające poczucie zmajoryzowania w NATO przez silniejszą i sprawniejszą politycznie Turcję, a do tego poddane w Europie ostracyzmowi z powodu oskarżeń (nieuzasadnionych) o spowodowanie obecnego kryzysu w strefie euro – znalazły w związkach z Izraelem okazję do zmiany tego niekorzystnego trendu. To także, co równie ważne, szansa dla Greków na prosty i względnie tani dostęp do nowoczesnych technologii militarnych, posiadanych przez Izrael oraz wykorzystanie jego niebywałego *know-how* w zakresie strategicznych i operacyjnych aspektów funkcjonowania sił zbrojnych.
- Oprócz aspektów *stricto* strategicznych czy militarnych, równie ważne dla obu stron okazują się kwestie energetyczne. Znacznie bogatsze, niż szacowano to jeszcze niedawno, złoża gazu ziemnego pod dnem morskim wschodniej części Morza Śródziemnego determinują nieuchronne zaostrzenie rywalizacji państw roszczących sobie prawa do tych akwenów – Izraela, Cypru (obu jego części) oraz Turcji i Libanu. Czynnikiem ten mieć może decydujący wpływ na działania i strategię wymienionych państw względem tego regionu i relacji względem pozostałych partnerów.
- Reasumując, nie można wykluczyć, że strategiczne zbliżenie izraelsko-greckie może się okazać jednym z niewielu – obok znaczącego wzrostu pozycji islamskich ekstremistów w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie oraz masowego, zorganizowanego prześladowania tamtejszych chrześcijan – trwałych konsekwencji toczących się w tej części świata przemian geopolitycznych, określanych potocznie jako Arabska Wiosna.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



Strategiczne zbliżenie izraelsko-greckie
FAE Policy Paper nr 24/2012
Tomasz Otłowski

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 24/2012

**Strategiczne zbliżenie
izraelsko-greckie**

Autor: Tomasz Otłowski

Koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, komentator działu „Konflikty” portalu internetowego „Wirtualna Polska”, publicysta. Były wieloletni ekspert ds. bezpieczeństwa międzynarodowego i analityk wywiadu w administracji państwowej RP.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.